Nr. 29. Kraków, 9 lipca 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Wawel nasz!

Minęło 31 lat, kiedy po raz pierwszy rzucono śmiałą myśl przywrócenia królewskiego zamku na Wawelu dla Polski. Było to 7. lipca 1880, kiedy sejm galicyjski powziął uchwałę wysłania deputacyi do Monarchy z prośbą, ażeby przywrócił mu dawną świetność.

Długo jednak sprawa nie posuwała się naprzód, trzeba było najpierw uregulować stosunek prawny własności, potem stosunek z wojskowością. Pertraktacye trwały lat 20 z górą.

Skarb wojskowy, który od pół wieku blizko był posiadaczem zabudowań zamkowych, zarządał odszkodowania: wystawienia odpowiednich koszar i szpitali. Rozpoczęto zbieranie składek, pospieszyła najprzód krakowska kasa oszczędności, łożąc 800.000 K. na ten cel, potem w r. 1897 sejm krajowy zobowiązał się przyczyniać się rok rocznie do robót restauracyjnych kwotą 100.000 K., wreszcie w r. 1903 stanęła umowa ostateczna. Zamek wawelski zaintabulowany został na własność kraju i przeznaczony na rezydencyę cesarską.

Praca nad przywróceniem prastaremu grodowi dawnych królewskich kształtów rozpoczęła się natychmiast. Rozłożono ją na długie lata i oddano pod opiekę osobnemu komitetowi, zło-

żonemu z wybitnych obywateli i znawców sztuki. W połowie r. 1905 wojsko opuściło historyczną, główną część zamku, a Wydział krajowy objął ją w swe posiadanie, pozostał tylko na Wawelu szpital i magazyny; ciągnęła się długo sprawa ich opróżnienia, aż wreszcie w sobotę dobiegła końca.

W ręce kraju przeszły trzy budynki, w których mieściły się szpital garnizonowy, szpital dla chorób zakaźnych i dom dla rekonwalescentów, oraz przylegające do tych zabudowań dwie baszty: złodziejska i sandomierska.

Zdarto szpecące Wawel szyldy, usunięto znaki i napisy.

I zeszedł z posterunku ostatni żołnierz austryacki, pełniący od lat stu z górą straż na królewskim zamku Polaków.

Gród wawelski odetchnął... Lat długich trzeba będzie, aby mu wrócić jego królewskość.

Budynek, gdzie się mieścił dotychczas szpital garnizonowy, ma przejść na własność Muzeum Narodowego w Krakowie, które znajdzie w nim pomieszczenie.

Restauracya zamku królewskiego Wawelu postępuje szybko naprzód.

Na restauracyę całego zamku czekać będziemy z utęsknieniem jeszcze długi dziesiątek lat.

I oby danem nam było cieszyć się kiedyś odnowionym Wawelem, jako wielkiem dziełem przeszłości, dającej trwałe, w pokolenia idące świadectwo polskiej potęgi!

Wyborcze porachunki.

Na tych, co nam wydarli nieuczciwą bronią mandaty, drży skóra na myśl, że stronnictwo nasze i w Kole polskiem i w Radzie państwa zażąda rachunku od namiestnika z jego włodarstwa. Drży skóra na namiestniku, drży i na tych, co razem z nim tworzyli spółkę rabunkową, co razem z nim setki nadużyć popełnili, po tysiączne razy ustawę podeptali.

Toteż w pocie czoła wyszukują sposoby, jakby zamknąć wszechpolakom usta, aby milczeli.

Myśleli oni z początku, że minister Głąbiński i jego stanowisko będą tymi zakładnikami, dla których „wszechpolacy będą grzeczni“ i nie zechcą zakłócać miłego snu zmęczonym nowym posłom i kochanych rządów „sprawiedliwego obrońcy godności polskiego narodu“, pana namiestnika. Myśleli, że zostawiając posła Głąbińskiego na jego ministeryalnem stanowisku do jesieni i uchwalając mu wotum ufności — zwiążą ręce wszystkim wszechpolakom.

Pomylili się — p. Głąbiński, zanim się spostrzegli, potargał pęta, wiążące jego i stronnictwo — rzucił ministerstwo i ma ręce wolne.

Szaleli z wściekłości! Ci sami, co tydzień przedtem ryli pod Głąbińskim — teraz łzy ronią z powodu jego ustąpienia. Płaczą i klną, bo się tego nie spodziewali.

Nie udał się sposób jeden — szukają innych.

Boją się dwu rzeczy: 1) rozprawy nad nagłym wnioskiem wszechpolaków o nadużyciach wyborczych w parlamencie i 2) rozprawy o tem samem w Kole polskiem.

Jak im drży skóra na samą myśl o tem, niechaj świadczy wyjątek z „Gazety poniedziałkowej“, szmatki wychodzącej w Krakowie:

„Zwracamy pp. wszechpolakom uwagę, iż **absolutnie nie dopuścimy do tego, by na arenie parlamentarnej wystąpili przeciw namiestnikowi.** Namiestnik jest widomą głową naszego społeczeństwa (?) wobec rządu wiedeńskiego i wobec zagranicy, **nie pozwolimy więc pod żadnym warunkiem, by w jakikolwiek sposób stanowisko jego miało być zdyskredytowane** (zniesławione). Nie dopuścimy do tego, by **sprawę wyborów wytaczano** przed forum parlamentu jedynie **dla tego, by spowodować upadek namiestnika.**

Dyskusyi o wyborach w Kole polskiem pożądamy nawet. Ale zaznaczamy, że ta dyskusya w interesie powagi samego Koła, w interesie całego narodu, **musi i zapewne zakończy się wreszcie solennem wotum ufności dla namiestnika.** Wiemy z góry, że pp. wszechpolacy wytężą wszystkie siły, aby namiestnika w oczach Koła zdyskredytować, a tem samem zachwiać jego stanowisko, ale też mamy nadzieję, że Koło polskie nie da się steroryzować wszechpolskiej klice i nie poweźmie uchwały dla samego Koła ubliżającej. Koło polskie ma obowiązek czuwania nad godnością narodową i nie dopuścić do tego, by pogromiona a butna i zachłanna partya wszechpolska dalej w życiu politycznem brudziła. Nie ustąpimy wszechpolakom ani piędzi, nie ustąpimy nic, a tą zasadą powinno się kierować i Koło polskie“.

Pod temi butnemi słowami namiestnikowskiej szmatki czuć strach. Grozi — a trzęsie się.

Nie sądźcie — wy lokaje i słudzy namiestnika, że groźne słowa waszych „Gazet“ i „Czasów“ przestraszą nas, strachy na Lachy.

Mieliście odwagę łamać ustawy, oszukiwać przy urnie wyborczej i kraść mandaty poselskie — to miejcie i teraz odwagę wziąć odpowiedzialność za swoje czyny. W pismach czy mowach waszych — choćby w tem, cośmy wyżej zacytowali z „Gaz. pon.“, — widać, że zdajecie sobie sprawę z tego, że taka rozprawa, rozpoczęta przez wszechpolaków, zniesławi obecne rządy i doprowadzi do haniebnego napędzenia namiestnika z jego stanowiska — że dziesiątki man-

datów poselskich, wydartych, ukradzionych w biały dzień dla panów Jaworskich, Rosnerów, Stapińskich i tak dalej, musi być unieważnionych.

Wy wiecie, że słuszność jest po stronie wszechpolaków — próbujecie jeszcze ostatnich środków, by nam knebel na usta nałożyć.

Nie zdołacie, panowie — nie zdołacie. Ust nam nie zamkniecie. Będzie sąd nad złodziejami mandatów. Nie unikniecie go!

Kto przegrał? Kto wygrał?

Wybory skończone — oglądnijmy się, kto został na placu?

Odrazu zauważyć się daje ogromna ilość starych posłów, którzy padli. Z 71 posłów Koła polskiego pozostało w domu aż 42, a tylko 29 powróciło do Parlamentu z powrotem. Były okręgi takie, które obu starych posłów usunęły i wybrały zupełnie nowych — a tylko 2 (Brzozów-Tyczyn i Łańcut-Przeworsk) pozostawiły posłów tych samych.

Uderza każdego zupełny brak księży. W poprzednim parlamencie było ich aż 7 (ks. Stojałowski, Rzeszódko, Szponder, Kopyciński, Żyguliński, Męski, Pastor) — Teraz część nie kandydowała zupełnie — inni padli tak, że w Kole polskiem będzie tylko 1 ksiądz i to ze Śląska, mianowicie ks. Londzin.

Tak samo wyszli na wyborach nauczyciele ludowi. Kandydowało trzech (Bieniowski, Gruszecki, Baścik) i wszyscy padli.

Również i chłopów mniej weszło obecnie. W poprzednim Parlamencie było chłopów polskich 22 — teraz ich miejsca zajęli inni tak, że chłopów weszło do Koła polskiego już tylko 14.

Z pośród stronnictw polskich, które wystąpiły do walki, 3 poniosły poważne straty, drugie 3 zwyciężyły.

Ze stronnictwa chrześcijańsko-ludowego wyszedł jeden, Ludwik Dobija — padł natomiast wódz stronnictwa ksiądz Stanisław Stojałowski i wszyscy inni kandydaci.

Z dawnego „Centrum“ pozostały tylko strzępy. Z urny wyszli tylko dwaj kandydaci: Kozłowski i Jan Potoczek.

Narodowi demokraci wyszli także z mniejszą liczbą posłów — z 15 spadli na 9 — ale w każdym razie odbili w tej strasznej walce większość swoich dawnych posłów. Wśród 9 tylko dwu jest nowych: Tertil i Lewicki — 7 innych to już wypróbowani pracownicy. Są to: Głąbiński, Ptaś, Buzek, Zamorski, Skarbek, Dębski, Gall. Do nich dodać trzeba dziesiątego, p. Jabłońskiego z Krosna, który, jakkolwiek do stronnictwa naszego nie należy — jednak do związku naszych posłów w Wiedniu zawsze się zaliczał i szedł solidarnie.

Do zwycięskich stronnictw należą:

Konserwatyści — ci najwięcej się dziś cieszą. Ilu postawili kandydatów, tylu przeprowadzili. Nie padł ani jeden. Bodaj to należeć do takiego stronnictwa, które wszystkich swoich kandydatów przeprowadza. Dziś konserwatyści żałują, że nie postawili swoich kandydatów we wszystkich okręgach.

Miejscy demokraci, choć na liczbę zwyciężyli, chodzą ze spuszczoną głową: w Krakowie 2 mandaty zabrali im socyaliści, we Lwowie padł im Battaglia, w Złoczowie Gold — a i ex-minister Dulęba został w domu, bo brakło już dla niego mandatu — a mandat Lewensteina okupiony został tuzinami trupów i rannych. Są to ciosy dla miejskich demokratów tak ciężkie, że odbiegła ich zupełnie chęć radości z powodu pokonania w innych okręgach wszechpolaków.

A i w obozie ludowców mimo „wielkiego“ zwycięstwa nie widać radości. Z 19 posłów wyjechali obecnie ludowcy na 24. Są więc najliczniejszym związkiem poselskim w Kole polskiem. Ale wśród tych posłów niema i nie może być dawnej solidarności i zapału. Bo najpierw weszło tam wielu ludowców dopiero wczorajszych: dla poselstwa wstąpili do stronnictwa. Po drugie większość z wybranych czuje, że wybór swój zawdzięczają tylko starostom i nadużyciom, a to uczucie przyjemnem nie jest. A poza tem fakt, że wbrew rozkazom zarządu stronnictwa i Stapińskiego, wybranych zostało aż 6 posłów ludowców, wesołym dla nich nie jest. Stapiński nie chciał Tetmajera, Banasia, Reja, Jedynaka, Myjaka, Bisa, wyklinał ich bardzo ostro w „Przyjacielu ludu“, a jednak oni nie zlękli się jego wyroków, kandydowali dalej i zwyciężyli ulubieńców Stapińskiego: Ścibora, Wójcika, Staniszewskiego, Niemca, i t. d. Przeszło 40.000 wyborców głosowało na tych zbuntowanych ludowców i nie pomogły żadne wyklinania ani przysięgi.

Do prawdziwej radości mają rzetelny powód tylko socyaliści i ukraińcy. Socyaliści nie utracili ani jednego mandatu, a zyskali kilka nowych.

Zyskał Daszyński, Marek, Klemensiewicz, a właściwie i Żuławski (choć na razie starostwo bezprawnie ogłosiło posłem ludowca, Wróbla). Zyskał też i Breiter mandat złoczowski. Ci do radości mają rzetelny powód.

Taksamo i Ukraińcy. Pan namiestnik tak dokuczał i nogi podstawiał umiarkowanym kandydatom ruskim, a popierał hajdamaków, że nie wyszedł ani jeden umiarkowany „starorusin“. Ocaleli tylko dwaj moskale: Markow i Kuryłowicz. Ukraińcy natomiast zyskali 2 mandaty na Starorusinach, i 1 na ruskich socyalistach (mandat Ostapczuka). Wyszli zaś niemal wszyscy dotychczasowi posłowie ukraińscy.

Na ilość zyskał klub ruski paru członków. Taksamo socyaliści. Koło polskie pozostało w dawnej liczbie. Stracili wszystkie 3 mandaty syoniści. Stracili starorusini.

Jak się stosunki ukształtują w Wiedniu? Na pewno dziś nie wiadomo. Słychać jednak od tych, co to wszystko wiedzą, że **nowy prezes ministrów** będzie robił **ugodę niemiecko-czeską**, a pan **namiestnik Bobrzyński ugodę polsko-ruską** — oczywiście kosztem Polaków. Obawiamy się, że pogłoski te zawierają całą prawdę.

Górą — Mazury!

Zwykło się mówić o Polakach we wschodniej Galicyi, że są Mazurami. Pochodzi to stąd, że wielu z nich przybyło do Galicyi wschodniej z zachodniej części kraju od Tarnowa, Białej, Jasła, Przeworska i t. d.

Wybory obecne pokazały, że „Mazury“, że Polacy we wschodniej Galicyi stoją pod względem uświadomienia politycznego bardzo wysoko — że za polskimi kandydatami idą jak mur.

Cześć i chwała im za to!

Mamy przed sobą wyniki pierwszych głosowań po okręgach w latach 1907 i 1911. Wyniki naprawdę pocieszające — prócz chyba Stryjskiego.

Przypatrzmy się im:

Okręg 51. (Sanok-Lisko).

Rok	Ogółem głosowało	Z tego otrzymali Polacy:	Rusini:
1907	26.527	11.596	14.984
1911	24.689	13.442	11.247
	— 1.838	+ 1.849	— 3.737

Okręg 53. (Samborskie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	31.476	8 893	22.583
1911	28.767	14.778	13.989
	— 2.709	+ 5.885	— 8.594

Okręg 54. (Drohobycz-Turka).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	37.029	5.852	31.177
1911	40.415	7.691	32.724
	+ 3.386	+ 1.841	+ 1.547

Okręg 55. (Wojniłów-Kałusz).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	44.802	11.366	33.436
1911	42.622	10.384	32.238
	— 2.180	— 882	— 1.198

Okręg 56. (Kołomyjskie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	37.059	4.080	32.979
1911	40.515	8.146	32.369
	+ 3.456	+ 4.066	— 610

Okręg 57. (Stryjskie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	46.597	8.012	38.585
1911	45.562	3.512	42.050
	— 1.035	— 4.500	+ 3.465

Okręg 58. (Borszczowskie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	48.545	10.278	38.267
1911	42.904	10.068	32.816
	— 5.641	— 210	— 5.451

Okręg 59. (Stanisławowskie).

Rok	Ogółem głosowało	Z tego otrzymali Polacy:	Rusini:
1907	47.504	7.372	40.132
1911	45.760	9.947	35.813
	— 1.544	+ 2.575	— 4.319

Okręg 60. (Buczackie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	29.861	6.951	22.910
1911	25.908	9.428	16.480
	— 3.953	+ 2.477	— 6.430

Okręg 61. (Przemyskie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	40.212	16.432	23.780
1911	37.649	18.271	19.378
	— 2.563	+ 1.839	— 4.402

Okręg 62. (Rawskie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	44.696	8.820	35.876
1911	46.983	10.708	36.275
	+ 2.287	+ 1.888	+ 399

Okręg 63. (Złoczowskie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	35.951	13.871	22.020
1911	34.740	14.670	20.070
	— 1.211	+ 799	— 1.950

Okręg 64. (Lwowskie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	27.837	12.852	14.985
1911	27.334	12.602	14.732
	— 503	— 250	— 253

Okręg 65. (Sokalskie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	51.509	10.240	41.269
1911	49.446	10.955	38.491
	— 2.063	+ 715	— 2.778

Okręg 66. (Brzeżańskie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	36.334	3.673	32.661
1911	39.248	6.239	33.039
	+ 2.914	+ 2.566	+ 348

Okręg 67. (Jarosławskie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	32.000	15.491	16.509
1911	26.676	15.685	10.991
	— 5.324	+ 194	— 5.618

Okręg 68. (Tarnopolskie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	29.319	9.448	19.871
1991	28.337	12.258	16.079
	— 982	+ 2.810	— 3.792

Okręg 69. (Trembowelskie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	30.008	8.101	21.907
1911	31.333	11.212	20.121
	+ 1.325	+ 3.111	— 1.786

Okręg 70. (Skałackie).

Rok	Ogółem głosowało	Polacy	Rusini
1907	30.181	9.099	21.082
1911	30.250	12.006	18.244
	+ 69	+ 2.907	— 2.838

Wynika więc z tego, że Polacy zyskali:

w okręgu	51	1.849	głosów
„	53	5.885	„
„	54	1.841	„
„	56	4.066	„
„	59	2.575	„
„	60	2.477	„
„	61	1.839	„
„	62	1.888	„
„	63	799	„
„	65	715	„
„	66	2.566	„
„	67	194	„
„	68	2.810	„
„	69	3.111	„
„	70	2.907	„
Razem		35.523	głosów.

A stracili:

w okręgu	55	982	głosów
„	57	4.500	„
„	58	210	„
„	64	250	„
Razem		5.942	głosów.

Czyli Polacy zyskali we wschodniej Galicyi okrągło 30.000 głosów więcej aniżeli w r. 1907.

Ten zysk Polaków okaże się jeszcze większym, gdy porównamy go z Rusinami. Rusini bowiem stracili 54.056 głosów, a zyskali tylko 5.759, czyli na czysto stracili 48.297 głosów.

A zwycięstwo Polaków jeszcze i w tem się objawia, że w r. 1907 władze wszędzie życzliwie odnosiły się do Polaków — a teraz namiestnik polecił starostom zwalczać wielu polskich kandydatów (Dzieduszyckiego, Zamorskiego, Kaliszczaka i t. d.), a popierać Ukraińców. A wiemy, jak wielki wpływ mają starostowie i ich wykonawcy.

Jednem słowem dzielnie się spisali Polacy, zamieszkali na Rusi! Nie wszędzie — to prawda — udało im się wyprowadzić swoich, ale jest nadzieja, że przy wyborach następnych — jeśli jeszcze trochę liczba polskich głosów podskoczy, wyjdzie z urny kilku posłów polskich w miejsce dzisiejszych hajdamaków.

Więc do dalszej pracy!

Na wakacye dla księży wikarych.

Jest zwyczajem, że księża wikarzy otrzymują w czasie wakacyjnym dwa tygodnie urlopu. Spędzają go rozmaicie: w kąpielach, u rodziców, znajomych, po klasztorach.

Jestto niewątpliwie spoczynek. To, co my proponujemy, spoczynkiem nie jest — przeciwnie jest to praca wielka, ale — pewni jesteśmy, że przyjemna.

Z każdej niemal parafii zachodniej, a w znacznej części i wschodniej Galicyi powędrowały gromady młodzieży na roboty do Prus, do Danii, Francyi, Szwajcaryi i t. d. Pozbawieni są towarzystwa swoich, mszy św., spowiedzi, polskiego kazania.

A ileż pokus czeka młodzież nieopatrzną?

Powiat jeden, dwa, objechać, zgromadzić, wyspowiadać, a choćby jedno kazanie polskie wygłosić, to i zasługa wobec Boga wielka i czyn obywatelski spełniony ładny. A przytem objeżdżający misyonarz i sam korzysta wiele: zwiedzi obce kraje, pozna ludzi.

Do tych misyi po Saksach wzywamy i zachęcamy księży katechetów, tem więcej, że i władze duchowne finansowo podeprą i moralnie zachęcą.

Redakcya „Ojczyzny" chętnie udzieli potrzebnych informacyi ustnie lub listownie. Prosimy wzamian o listy z podróży i sprawozdania.

Nie wątpimy, że głos nasz znajdzie życzliwe wśród duchowieństwa przyjęcie i że już podczas najbliższych miesięcy letnich wyruszy na misye kilkunastu młodych kapłanów.

Czytelników naszych prosimy, by dzisiejszy numer „Ojczyzny" doręczyli księżom katechetom w swoich parafiach.

Co zrobił dr. Głąbiński jako minister kolei?

Dr. Stanisław Głąbiński otrzymał nominacyę na ministra kolejowego dnia 11 stycznia roku bieżącego.

Zaraz w pierwszych dniach urzędowania rozesłał rozporządzenie do wszystkich władz ministerstwa kolejowego i urzędów podległych temuż ministerstwu o potrzebie urzędowania na zasadach kupieckich, oraz o potrzebie punktualnego i szybkiego załatwiania spraw urzędowych i o grzecznem obchodzeniu się z ludźmi. Owo rozporządzenie wydało owoce bardzo dodatnie. Od tej pory w ministerstwie kolejowem załatwiano wszystkie sprawy potoczne w ciągu jednego dnia. Również i dyrekcye zaprowadziły urzędowanie szybsze i załatwianie spraw ustne lub telefonem tam, gdzie to było możliwe. Minister kolejowy sam świecił pod tym względem przykładem. Ani jedna sprawa nie leżała u niego dłużej, niż dzień jeden. Sprawy ważne załatwiano na posiedzeniach wspólnych szefów sekcyi i referentów. Te posiedzenia wspólne pan minister kolejowy zaprowadził w celu przyspieszenia decyzyi w sprawach, zależnych od szeregu referentów.

Równocześnie pan minister kolejowy dr. Głąbiński zajął się energicznie zmianą całej administracyi dróg żelaznych państwowych. Na kilkunastu posiedzeniach gremialnych przeprowadził znaczną decentralizacyę administracyi ko-

lejowej (czyli umniejszenia władzy Wiednia na rzecz dyrekcyi kolejowych, tudzież niższych organów). Odtąd mniejsze sprawy nie idą już aż do ministerstwa, tylko są załatwiane w kraju. Po uzyskaniu zgody innych ministrów i ministra wojny na taką zmianę wyjednał u monarchy rozporządzenie najwyższe cesarskie, ogłoszone w kwietniu rb. Dzięki temu rozporządzeniu mnóstwo spraw osobistych i ekonomicznych, przedkładanych dotychczas samemu ministerstwu kolejowemu do rozporządzenia, przekazano od tej pory dyrekcyom i władzom niższym. Zarazem pan minister kolejowy zarządził, że na przyszłość nie wolno ograniczać dyrekcyi kolejowych w ich zakresie działania i odbierać im praw, przekazanych na podstawie osobnych rozkazów sekcyi i departamentów ministeryalnych, jak się to działo dotychczas. Równocześnie pan minister dr. Głąbiński, chcąc zapobiedz takiemu ścieśnianiu zakresu działania dyrekcyi, zabronił owym dyrekcyom kolejowym udawania się do ministerstwa po wskazówki w sprawach, które należą do ich własnego zakresu działania. Słowem dr. Głąbiński położył kres nadmiernemu skupianiu władzy w Wiedniu.

Dalej pan minister kolejowy dr. Głąbiński we Lwowie, Pradze i Bernie utworzył urzędy centralne wagonowe dla całych odnośnych krajów koronnych.

Dla galicyjskich linii kolei Północnej pan minister kolejowy ustanowił osobny inspektorat w Krakowie. Na kierownika i na urzędników tego inspektoratu wybrał i zamianował wyłącznie Polaków.

Minister dr. Głąbiński zarządził wogóle reformę inspektoratów na upaństwowionych kolejach prywatnych, nadto równocześnie zaprowadzenie urzędów inspekcyjnych w obrębie dyrekcyi lwowskiej w celu ułatwienia służby i kontroli w tej dyrekcyi.

Do urzędu reform, wprowadzonych przez dr. Głąbińskiego, jako ministra kolejowego, należy ulepszenie rozkładu jazdy pociągów od 1 maja b. r. A mianowicie pan minister uwzględnił słuszne potrzeby i życzenia publiczności z Galicyi, Królestwa Polskiego i krajów zabranych. Przyśpieszono komunikacyę z Warszawą. Wprowadzono pociągi pospieszne i wagony bezpośredniej komunikacyi między Warszawą, Krakowem i Zakopanem. Taksamo przyspieszono i ułatwiono połączenia kolejowe Galicyi, Królestwa i krajów zabranych z Karlsbadem i wodami czeskiemi.

Przy opracowywaniu programu kolei lokalnych ministra dra Głąbińskiego weszły linie następujące:

1) Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna.
2) Jasło-Żmigród.
3) Jasło-Dębica.
4) Rzeszów-Kolbuszowa.
5) Przemyśl-Brzozów-Krosno.
6) Zakopane-Świnnica.
7) Złoczów-Sasów.
8) Łodygowice-Buczkowice.

W sposób skuteczny minister kolejowy dr Głąbiński dopomógł do uzdrowienia przemysłu naftowego w Galicyi, ponieważ w czasie ostatniego przesilenia zapewnił związkowi producentów ropy odbiór nadprodukcyi ropy na cele opalania lokomotyw na kolejach alpejskich. Lokomotywy specyalnie przerobiono na ów użytek. Dzięki tej pomocy przesilenie minęło i dzisiejsza cena ropy nie naraża producentów na straty.

Aby przemysł węglowy galicyjski nie był narażony na brak odbytu z powodu konkurencyi ropy, dr Głąbiński zarządził, aby na kolejach państwowych w Galicyi używano obok ropy wyłącznie węgla galicyjskiego. Dalej polecił, mając na oku dobro przemysłu budowlanego w Galicyi, aby taksamo, jak w administracyi politycznej, sądowej i szkolnej, także przy budowach kolejowych stosowano ściśle zasadę pierwszeństwa przemysłowców galicyjskich przed przemysłowcami z innych krajów, jeżeli oferty tych pierwszych nie będą znacznie wyższemi od ofert owych drugich.

Dr Głąbiński zarządził szereg inwestycyj i wkładów kolejowych w Galicyi, budowę nowych dworców i przystanków. Osobna komisya ministeryalna stwierdziła konieczność budowy obszernego dworca tak zwanego przetokowego czyli ładunkowego we Lwowie.

Dla służby kolejowej dr Głąbiński, jako minister kolejowy, przeprowadził sprawiedliwy awans.

Dr Głąbiński zapoczątkował akcyę szeroką na polu budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników i służby kolejowej, tudzież budowy sanatoryów dla chorych i rekonwalescentów personalu kolejowego. Krótkie urzędowanie nie dozwoliło mu jednak doczekać się owoców tej akcyi humanitarnej.

Celem podniesienia poziomu wykształcenia zawodowego pracowników kolejowych, minister powołał do życia obok szkoły w Lincu dwie szkoły krajowe kolejowe dla maturzystów szkół średnich: jedną w Krakowie, drugą we Lwowie, od najbliższego półrocza jesiennego.

Pomimo obowiązującego języka niemieckiego w służbie wewnętrznej na kolejach państwowych w Galicyi minister kolejowy uznał, że jest niemożliwem zastosowanie tego języka jako urzędowego dla robotników, służby i podurzędników na kolejach galicyjskich, gdyż od niższego personalu niepodobna się domagać znajomości dokładniejszej języka niemieckiego. Minister zarządził więc, że wszystkie instrukcye służbowe zarówno ogólne, jak i instrukcye, wydane dla poszczególnych gałęzi służby kolejowej, przetłumaczono na język polski i uprzystępniono w ten sposób personalowi służbowemu, który nie rozumie języka niemieckiego. Instrukcye polskie będą zarazem wielkiem ułatwieniem dla personalu kolejowego podczas egzaminów kolejowych.

Wszystkie te fakty, powyżej zestawione, odnoszą się do zakresu działania służbowego dra Głąbińskiego i wymownie świadczą o jego wielkich zasługach w dziedzinie kolejnictwa. Dr Głąbiński jako minister kolejowy, wniósł niezmiernie wiele życia do administracyi kolejowej i pokazał swoim następcom, co może zrobić człowiek uczony, pracowity i umiejący połączyć naukę z praktyką.

Niezależnie przecież od zasług w dziedzinie kolejnictwa trzeba podkreślić zasługi szczególne dra Głąbińskiego w sprawie kanałów galicyjskich. Dopiero on ową sprawę kanałów galicyjskich wprowadził w ministerstwie kolejowem na grunt realny i usunął trudności, które z pobudek finansowych, a szczególnie z powodu oporu dawniejszych ministrów kolejowych przeszkadzały załatwieniu tej sprawy.

Dr. Głąbiński zarządził badania fachowe w sprawie kanałów galicyjskich przez osobnych wyznaczonych na ten cel referentów. Owi referenci otrzymali od pana ministra wskazówki ogólne, mające im służyć za drogowskaz. Z tych badań się okazało, że dawniejsze obliczenia ministerstwa handlu co do kanałów galicyjskich, nieprzychylne dla Galicyi, oparto na datach mylnych i tendencyjnie niekorzystnych, a mianowicie wykazano koszty za wysokie i spodziewane przychody za niskie. Dzięki badaniom, nakazanym przez ministra dra Głąbińskiego, ministerstwo kolejowe zajęło w sprawie kanałów galicyjskich stanowisko przychylne i ułożyło samo wnioski dla projektu nowej ustawy. Ministerstwo kolejowe zajmuje teraz to stanowisko, że kanały galicyjskie nietylko nie zaszkodzą kolejom galicyjskim, ale się przyczynią do zwiększenia ruchu na kolejach, ponieważ zabiorą równocześnie kolejom transporty takich materyałów, ktore się kolejom zupełnie nie opłacają.

Pan minister kolejowy nie zapominał ani na chwilę także i o Polakach, służących w temże ministerstwie: powołał kilku nowych, zdolnych, młodych prawników i techników polskich do służby w ministerstwie, jednym referentom polskim referaty rozszerzył, drugim referentom Polakom zapewnił stanowisko samodzielniejsze. Słowem, dr. Głąbiński robił, co tylko mógł, w swoim zakresie, aby w ministerstwie kolejowem godziwie interesy ekonomiczne Galicyi i stanowisko służbowe urzędników polskich poprawić. A nadto — jak wspomniałem na samym wstępie — sam świecił przykładem, bo pracował gorliwie i nawet podczas ciężkiej choroby, której padł ofiarą, pamiętał o powierzonem mu stanowisku.

Opuścił to stanowisko dobrowolnie, jak przyznają sami jego i stronnictwa narodowo-demokratycznego najwięksi przeciwnicy, konserwatyści krakowscy. I tutaj wyróżnił się zaszczytnie od innych Polaków, którzy, raz zostawszy ministrami, formalnie przyrastali do fotelu ministeryalnego i nie chcieli się z nim rozstać, choć sytuacya polityczna nakazywała im ustąpić. Dr. Głąbiński złożył tekę kolejową, ponieważ nie chciał jako członek rządu brać odpowiedzialności za nadużycia wyborcze administracyi politycznej w Galicyi, za nadużycia, które rzeź w Drohobyczu oświetliła jaskrawo.

Ustąpił z przeświadczeniem, że na powierzonem mu stanowisku ministra kolejowego pracował zacnie i gorliwie ku pożykowi kraju i ku chwale imienia polskiego.

Protesty wyborcze!

Komitetom wyborczym, zbierającym dowody nadużyć, zwracamy uwagę, że czas przyspieszyć zbieranie, gdyż Parlament zbiera się za tydzień, a protesty trzeba wnieść na pierwsze posiedzenie Parlamentu.

Ostatni dzień wyborów w Galicyi.

Okręg Nr. 51.

Sanok-Rymanów.

W okręgu 51 oddano głosów 23.438. Otrzymali: Stanisław Starowiejski (stańczyk) 10.611, Kuryłowicz (moskal.) 8.614, Załoziecki (ukr.) 4.213 głosów.

Wybrani posłami: **Starowiejski i Kuryłowicz.**

Okręg Nr. 54.

Drohobycz-Sambor.

Według obliczenia prowizorycznego oddano głosów 37.393. Z tego otrzymali Osuchowski (stańczyk) 13.425, Wityk (ruski soc.) 12.121, ks. Jaworski (ukr.) 11.841.

Wybrani posłami: **Osuchowski i Wityk.**

Okręg Nr. 55.

Dolina-Kałusz.

W okręgu 55 oddano głosów 40.871. Otrzymali: Jul. Romańczuk (ukr.) 14.802, dr. Łahodyński (radykal ruski) 13.722, radca Zarański (dem.) 12,341.

Wybrani: **Romańczuk i Łahodyński.**

Okręg Nr. 56.

Kołomyja-Kuty.

W okręgu 56 oddano głosów 37.555. Otrzymali: Trylowski (rus. rad.) 14.600, Ławruk (rus. rad.) 12.957, Swoboda (dem. nar.) 9.998 głosów.

Wybrani: **Trylowski i Ławruk.**

Okręg Nr. 58.

Borszczów-Zaleszczyki.

Oddano głosów 30.815. Otrzymali: Okuniewski (ukr.) 17.967, Stefanyk (rad. rus.) 12,768.

Wybrani **Okuniewski i Stefanyk.**

Okręg Nr. 59.

Obertyn-Tłumacz.

Oddano głosów 31.625. Otrzymali: Baczyński (rus. rad.) 15.637, Eug. Lewicki (ukr.) 15.575, Aleksiewicz (moskal.) 703.

Wybrani **Baczyński i Eug. Lewicki.**

Okręg Nr. 62.

Jaworów-Rawa Ruska.

Głosowało 45.616 wyborców. Otrzymali: Stan. Dnistriańskij (ukr.) 16.643, Kaz. Wysocki (stańczyk) 14.793, Łabędzki (moskal.) 14.177 głosów.

Wybrani **Dnistranskij i Wysocki.**

Okręg Nr. 63.

Kamionka Strumiłowa-Złoczów-Przemyślany.

Oddano głosów 32.613. Otrzymali: Władysław Dębski (nar. dem.) 13.628, Siengalewicz (ukr.) 12.098, Markow (moskal.) 6.887 głosów.

Wybrani **Władysław Dębski i Siengalewicz.**

Okręg Nr. 64.

Lwów-Gródek-Winniki.

Oddano głosów 21.767. Otrzymali: Abrahamowicz (stańczyk) 9.591, X. Folis (ukr.) 8.558, Dębski (fronda lud.) 3.618 głosów.

Wybrani **Dawid Abrahamowicz i X. Folis.**

Okręg Nr. 65.

Sokal-Brody.

Otrzymali: Dr. Markow (moskal.) 18.938, dr. Petruszewicz (ukr.) 16.067, Krauss (nar. dem.) 11.747.

Wybrani **dr. Markow i dr. Petruszewicz.**

Okręg Nr. 66.

Brzeżany-Rohatyn.

Oddano głosów 33.895. Otrzymali: Kość Lewicki (ukr.) 14.081, Tymoteusz Staruch (ukr.) 12.592, X. Senyk (moskal.) 7.162 głosów.

Wybrani **Kost. Lewicki i Staruch.**

Okręg Nr. 67.

Jarosław-Radymno-Cieszanów.

Otrzymali głosów: Kozłowski (centr.) 12.619, Cegielski (ukr.) 6.999, Stańczak (moskal.) 5.226.

Wybrani **Włodz. Kozłowski i Cegielski.**

Okręg Nr. 68.

Tarnopol-Zbaraż-Kozowa.

Otrzymali głosów: Dr. Hołubowicz (ukr.) 12.576, Jan Zamorski (nar. dem.) 9.424, Ostapczuk (rusk. soc.) 681.

Wybrani **Hołubowicz i Jan Zamorski.**

Posłowie z Galicyi.

I. Polacy.

Demokraci narodowi. Stanisław Głąbiński, Józef Buzek, Rudolf Gall, Tadeusz Tertil, Józef Ptaś, Jan Zamorski, Aleksander Skarbek, Antoni Lewicki, Władysław Dębski, Wincenty Jabłoński = 10 posłów.

Ludowcy. Angermann, Banaś, Biały, Bis, Bojko, Bomba, Długosz, Jachowicz, Jedynak, Kędzior, Kubik, Lasocki, Łyszczarz, Madej, Myjak, Rey, Ruebenbauer, Rusin, Średniawski, Stapiński, Śmiłowski, Tetmajer, Witos, Wróbel = 24 posłów.

Konserwatyści. Abrahamowicz, Baworowski, Biliński, Czajkowski, Goetz, Gołuchowski, Halban, Haller, Jaworski, Korytowski, Lubomirski, Matakiewicz, Osuchowski, Rosner, Serwatowski, Starowiejski, Steinhauss, Stern, Wysocki, Zaleski = 20 posłów.

Miejscy demokraci. Leo, Gross, Zieleniewski, German, Zarański, Rychlik, Lewenstein, Śliwiński, Lisiewicz, Kleski, Rauch, Koliszer, Stesłowicz = 13 posłów.

Centrowcy. Kozłowski, Jan Potoczek = 2 posłów.

Stojałowczyk: Ludwik Dobija.

Bezpartyjny. Stanisław Łazarski = 1 poseł.

Socyaliści. Daszyński, Klemensiewicz, Marek, Liebermann, Hudec, Diamand, Moraczewski = 7 posłów.

Socyalista niezależny. Ernest Breiter (dwa mandaty) = 2 posłów.

II. Rusini.

Ukraińcy. Budzynowski, Cegliński, Kolessa, Leon Lewicki, Eugeniusz Lewicki, Kość Lewicki, Cegielski, Oleśnicki, ks. Onyszkiewicz. ks. Folis, Hołubowicz, Siengalewicz, Romańczuk, Staruch, Petruszewicz, Dniestrzański, Okuniewski, Petrycki = 18.

Ukraińscy radykali. Trylowski, Ławruk, Baczyński, Stefanyk, Łahodyński = 5.

Socyalista ukraiński. Wityk = 1.

Moskalofile. Kuryłowicz, Markow = 2.

Wybory w innych krajach.

Niemcy.

Największe zmiany zaszły w Wiedniu. Największe stronnictwo niemieckie, chrześcijańsko-społeczne, które z samego Wiednia miało 20 posłów, poniosło straszną klęskę. Straciło 17 mandatów, uratowało zaledwie 3. Padli: minister handlu Weiskirchner, burmistrz Wiednia Najmajer, wiceburmistrz Hierhammer, prezydent poprzedniej Izby posłów, Pattai, były minister Gessmann, Steiner, Prohaska, Drexel, Tomola i sam prezes stronnictwa. książę Lichtenstein.

W prawdzie z 96 posłów, jakich miało stronnictwo chrześcijańsko - społeczne w poprzednim Parlamencie, zostało 80 posłów, wybranych poza Wiedniem, ale wszyscy przywódcy stronnictwa padli.

Klęska ta sprawiła wszędzie ogromne wrażenie. Minister Weisskirchner zgłosił już swoją dymisyę z urzędu.

Zyskali zato liberali i socyaliści niemieccy. Wyszli jednak ludzie zupełnie nieznani i młodzi.

U Słoweńców i Włochów wybory nie przy-

niosły żadnych zmian. Na Bukowinie wyszli obronną ręką Rusini i syonista Straucher, wyszedł zaś poraz pierwszy chrześcijańsko-społeczny Hruszka, poparty przez Polaków.

Czesi, połączywszy się razem, odebrali kilka mandatów socyalistom. Klęskę poniosło także czeskie stronictwo katolickie. Padł zasłużony poseł długoletni, b. minister Zaczek i ks. Turn.

Na Śląsku wśród Polaków wybory wypadły lepiej, niż przed 4 laty. Wtedy wyszedł tylko ks. Londzin, resztę mandatów zabrali socyaliści. Teraz wyszedł jeszcze i drugi, t. j. dr. Michejda.

Wyrok sądowy na akademików ruskich.

Cztery miesiące trwała rozprawa przeciw 101 akademikom ruskim, którzy w dniu 1 lipca 1910 r. z rewolwerami i pałkami w ręku wpadli na polski uniwersytet we Lwowie i po swojemu gospodarzyć rozpoczęli — przyczem zabili swojego przewódcę Kockę.

Trybunał po długiej naradzie skazał wszystkich. Wodzowie tej wyprawy, Ochrymowicz, kleryk Reszetyło, Zaliźniak, Szumyk i Zadurowicz otrzymali po 3 miesiące więzienia, 68 dalszych napastników po 1 miesiącu więzienia, 26 po 14 dni — a co do 2 rozprawa się dopiero odbędzie.

Ruski adwokat Ochrymowicz wniósł zażalenie nieważności.

Może ten wyrok ostudzi trochę Rusinów i wykaże im, że nie wolno niszczyć cudzej własności.

„Czyste drogi“ rządowe przy wyborach w Tarnobrzeskiem.

W kilkunastu gminach powiatu tarnobrzeskiego zniszczył grad ziemiopłody, a głównie oziminy do szczętu... Gdy na drugi dzień rano naczelnicy gmin zeszli się i prosili p. Wojciecha Wiącka o poradę co do pomocy i podpisywali podania do namiestnictwa o zapomogi, sprowadzają żydzi Lasockiego, który gdzieś dalej wyjechał. Ten porozumiał się ze starostą tarnobrzeskim i udał się do p. namiestnika Bobrzyńskiego, który miał przeznaczyć 25.000 K zapomogi. Potem jeździł Lasocki po gminach i rozdaje zapomogi tak, jak swoje pieniądze.

Rozważniejsi gospodarze mówią wprawdzie głośno, że te pieniądze pochodzą z naszych podatków i że tę zapomogę wydostałby od rządu każdy starosta, każdy wójt — ale ogół ludzi wierzy urzędnikom cesarskim myśląc, że to prawda, co oni głoszą, że to namiestnik zrobił taką łaskę tylko dla Lasockiego.

Starosta Krasiński z Tarnobrzega straszył szynkarzy nieprzyjaźnią swoją, gdyby agitowali za kim innym a nie za Lasockim, nie bronił zaś agitowania nauczycielom ludowym i rządowym urzędnikom. Przecież starosta wie, że szynkarzowi wolno agitować, za kim mu się podoba, ale nie wolno tego Staroście, urzędnikom rządowym i nauczycielom, żeby w celach agitacyi za Lasockim zaniedbywali służbę i nauki po kilka dni, a Starosta o tem wie, gdzie to jest.

Za pośrednictwem starostwa tarnobrzeskiego dowiedział się Lasocki o fałszywym donosie na urzędnika rządowego z innego powiatu i zaraz o tem doniósł do namiestnictwa.

Nauczyciel Sielecki z Kołowej woli zgłosił się jeszcze w kwietniu na zgromadzenie delegatów stronnictwa wszechpolskiego jako członek stronnictwa, uznał kandydaturę kandydatów stronnictwa, a zwłaszcza p. Wojciecha Wiącka i przyrzekł go popierać. Teraz pod wpływem starosty i Kanarków agitował za Lasockim uważając to postąpienie za należyte, a nie służalcze!

Tego nauczyciela nie straszy starosta karami za agitowanie.

To tez przy poparciu ludzi zawisłych od żydów, a więc stańczyków, urzędników, nauczycieli, rzucili się na powiat ludzie dziwnego nabożeństwa. Księdza Pastora nazywają żydzi „poświęcany żyd“, a p. Rosnera „chrzczony żyd“, to też ks. Pastor miał zrazu więcej zwolenników. Dlatego też udzielił namiestnik staroście z Niska urlopu na czas wyborów, bo chciał być bezstronnym.

Przyjąć chrzest święty jest chwalebnem i zbawiennem, ale nie dla geszeftu świeckiego.

Ks. Wolaninowi, wikaremu z Jeżowego, którego na posła chcieli z własnej woli włościanie z Jeżowego, Kamienia i okolicznych wsi, razem już na początek około 3000 głosów, zabronił ks. Biskup listownie kandydować, a nawet na zgromadzeniach przemawiać. Ks. Wolanin przemawiał wpierw za Wiąckiem a potem za sobą i to we wsiach, gdzie agitował najwięcej Lasocki. Musiał jednak ustąpić i Lasockiemu zostawić wolne pole.

Wiącek w swej broszurce „Brońmy się“, którą nawet na rynku w Tarnobrzegu żandarm skonfiskował! ubolewa nad dokuczaniem duchowieństwu naszemu przez żydów i każe słuchać duchowieństwa, a za to teraz duchowieństwu nie wolno było popierać tegoż właśnie Wiącka.

To tej w jednej parafii wiec Lasockiego z żydami odbył się w lokalu Związku chrześcijańsko-społecznego i Kasy chrześcijańskiej reifajzenowskiej, a podobno Związki mają służyć do innego celu a nie dla żydów, lub Lasockiego, którego duchowieństwo powinno było zwalczać a nie popierać, może pomagać innemu, a nie Wiąckowi, ale takiemu, co na to zasługuje.

Oto do tego doprowadza niepotrzebne, a głupie służalstwo księdza wobec władzy.

Takie to drogi nazwią stańczycy w swoich gazetach; „czystemi drogami“. Ale każdy uczciwy człowiek potrafi ocenić, ile w tem brudu lub przynajmniej błędów, jeżeli nie służalstwa.

Nie będzie jednak tego czucia miało plemię służalcze, wychowane w niewoli.

LISTY.

Z Tarnobrzeskiego.

Po wyborach.

Jakoś przy końcu tej kampanii wyborczej w naszych stronach, trafiło mi się usłyszeć wypowiedziane przez jednego z naganiaczy hr. Lasockiego takie zdanie o chłopach, należących do naszego narodowego demokratycznego stronnictwa, że „do wszechpolaków przystępują tylko co najgłupsi chłopi, pijacy i złodzieje“ (!). Ładnemi zasadami karmi „Przyjaciel ludu“ swych stronników, niema co! Ale zato w stronnictwie ludowców skupiają się tylko najmądrzejsze głowy i niezłomne charaktery, jak naprzykład tego brata z Suchorzowa (nazwisko zamilczam, bo mi wstyd za niego), który już po dokonanym wyborze hr. Lasockiego, sprzeczając się ze swym sąsiadem, stronnikiem Wiącka, gdy mu już w końcu brakło konceptu, takie złożył wyznanie swego politycznego uświadomienia (dosłownie): „Ja bym tam na chłopa głosu nie dał, bo co mi z tego przyjdzie? Ja jestem radny gminy, to jak były wybory sejmowe, głosowałem na hrabiego (Tarnowskiego), to za to hrabia daje mi po dziesięć fur drzewa z lasu“ (!!!). A gdy pewien uczciwszy włościanin, słysząc to, napiętnował tego „uświadomionego ludowca“ słowami: „Więc dlatego tylko zwalczałeś Wiącka, że za głosy nie płaci? jesteś Judaszem, bo za dziesięć fur drzewa sprzedałeś swych braci w niewolę stańczykowską“, to tenże odrzekł tylko: „Ja tam nie mam nic ani przeciw Wiąckowi, ani przeciw Lasockiemu, jestem ludowcem i basta!“ Cudownie!...

Niechże się Stapińszczaki tak bardzo nie cieszą ze swego wrzekomego zwycięstwa przy wyborach. Bo oto już teraz spora garść stronników Lasockiego żałuje, że dała się usidlić demoralizatorom. I przyjdzie czas, że wasi, prowodyrzy ludowcowi! dotychczasowi zwolennicy usuwać się będą od was jak od trądem nawiedzonych. My zaś nie będziemy walczyć tą bronią fałszu, obłudy, przekupstwa i rozbojów, jaką posługiwaliście się wy. My pójdziemy dalej raz obraną drogą, rzucając w glebę serc ludu zdrowe ziarna miłości i ukochania Ojczyzny, póki się nie spełni „cudów cud“!

Dalej bracia — w górę czoła! jest nas spora kupa, którzyśmy się nie ulękli żadnego terroru i szykan, lecz twardo staliśmy po stronie uczciwej sprawy. A jest takich narodowo uświadomionych zuchów w naszych stronach z górą ośm tysięcy, której to prawdy nie zdołają obalić żadne pofałszowania kart i list wyborczych na korzyść hr. Lasockiego. Zatem, bracia

„Hej ramię do ramienia! Wspólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko,
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!“

a twierdza naszych przeciwników, przeciwników narodowego odrodzenia ludu, powstała na fundamentach ciemnoty, fałszu, przekupstwa, wymuszań i gwałtu — w gruzy się rozleci! *Grom.*

Baligród.

Pomimo wyborów spokój tutaj panuje wielki, tak, że przypomina śmierć. Okolica najbardziej zaniedbana w kraju, najbardziej wysysana przez żydowskie pijawki. Na 58 gmin siedm szkół wszystkiego. Liczba Polaków, po większej części zruszczonych, dochodzi do pięciu tysięcy dusz. Ale dotychczas nikt o te dusze nie dbał, tak samo, jak i o większość tutejszą. Istnieje w pobliżu nawet kawałek Rady narodowej, ba, kiedy u nas Rada narodowa składa się przeważnie z konserwy, a tych żadna praca nie obchodzi — oni rozumieją jedno tylko chwytanie mandatów. Ciekawe to jest, dlaczego to Rada narodowa w innym czasie nie da o sobie znaku życia — dlaczego nie poprze jakiegoś ruchu oświatowego — dlaczego nie weźmie się do pracy — nie, ona potrafi zbierać na fundusz wyborczy, jak gdyby to była najlepsza forma ratowania polskości — no i potrafi obiecać, że ochłapy wyborcze obróci na prowadzenie stałej akcyi narodowej.

Nie, panowie! Pierwej trzeba pracować, pierwej trzeba temu chłopu pokazać abecadło, założyć czytelnię, kółko rolnicze, wydobyć go ze szpon żydowskich — nauczyć go być Polakiem — a potem dopiero wybory.

Ma się zawiązać Koło T. S. L., może co z niego wyjdzie, jakieś życie, jakiś głębszy ruch. I według mego zdania nie powinno zbytnio rozdzielać Polaków od Rusinów — może pracować nad jednymi i drugimi, bo to jest jedyna może okolica, gdzie nienawiści ku Polakom nie zdołano jeszcze rozdmuchać. Może z tego najbardziej zaniedbanego zakątka wyszedłby najwłaściwszy ruch, najlepsze zrozumienie sprawy polsko-ruskiej — wspólna praca kulturalna bez naruszania narodowego stanu posiadania. Wówczas możeby podźwignięto te ciemne i strasznie wyzyskiwane masy. *X.*

Tarnawa Niżna, pow. Turka.

Wieś ruska, nas Polaków jest tylko 23 numerów, lecz dzięki Panu Bogu mamy swój koś-

ciółek i jest szkoła, dzieci chodzą razem ruskie i polskie, lecz jezyk wykładowy jest polski.

Ciemnota Rusinów jest u nas straszna. Do nich jeszcze nie doszło światło hajdamackie, jest tylko jedna plaga: pijaństwo się strasznie zakorzeniło. Przedtem było w naszej wsi pięć szynków, teraz po nowym roku miało być tylko dwa szynki, to jest jeden katolik, drugi żyd i ci dwaj dostali koncesyę i sprzedają, ale i tamtym żal wypuścić zyski szynkarskie, bo mają kartę przemysłową to sprzedają i oni szynkują jak dawniej, to teraz w naszej wsi jest właściwie siedem szynków, lecz naród jest ciemny, nie zaradzi temu nic, bo szkoda żyda, aby pracował na gruncie. Widziałem na swoje oczy, jak dość zamożny gospodarz usługiwał żydom w szabas, zapalał im świece i przestawiał z miejsca na miejsce, wstyd hańba za kieliszek tej śmierdziuchy.

Wacław Wiluszyński.

Świerchowa, ziemia żmigrodzka.

Z wiecu osieckiego.

Kiedy za króla Jana Kazimierza, król szwedzki Gustaw najechał na kraj nasz polski, a także na klasztor częstochowski, tak w obecnym czasie, a to w dniu 14 maja najechał p. Jasio Stapiński na miasteczko Osiek ze swymi podkomendnymi. Prawda, że nie w takiej sile, jak byli Szwedzi, ale w tej samej zaciekłości. Jak Szwedzi przypuszczali szturmy na klasztor częstochowski, tak Jasio Stapiński w miasteczku Osiek dwa miejsca próbuje objąć do zdobycia słowa, a to w kancelaryi gminnej, i ponownie w szopie gminnej. Lecz my wszechpolacy dzielnie bronili i z każdego miejsca został wypędzony. Jak Szwedzi wzywali klasztor do poddania, tak Jasio Stapiński wzywa o spokój, lecz napróżno. Nadchodzą Jasiowi posiłki: c. k. żandarmerya, lecz i to napróżno. Jak ksiądz Kordecki modli się z garstką obrońców, tak nasz zacny ksiądz kanonik modli się z garstką ludzi i odprawia nabożeństwo nieszporne. My w tej samej chwili odpierali tego nieprzyjaciela Jasia Stapińskiego. Jak dowódzca szwedzki opuszcza Jasną Górę ze wstydem, tak Jasio Stapiński opuszcza miasteczko Osiek ze wstydem i hańbą.

We szwedzkim odchodzie sztandary migały, a Jasiowi Stapińskiemu na odjezdne miotłami rzucali. I tak się zakończył wiec wodza ludowców.

Jędrzej Mastej, wszechpolak.

Z Dąbrowskiego.

Donosimy Szanownej Redakcyi, że w naszym powiecie, tortury o zarazie bydlęcej trwają do tego czasu, to jest skargi wnoszone przez żandarmów za rozmaite przekroczenia do sądów w zeszłym roku, teraz po upływie 6 miesięcy od września zeszłego roku, sądy nakładają grzywny, lub zamienioną dyscyplinę więzienną. Przeto prosimy Szan. Redakcyę o objaśnienie, czy to jest prawnie, lub nie, czy w tym nie przysługuje prawo przedawnienia. A nadto prosimy o zebranie wszystkich kar i grzywien, którym musieliśmy zadosyć uczynić w całym kraju, przez rozporządzenia ministeryalne o przestrogach zarazy bydlęcej. Ponieważ ta przestroga o wiele jest zgubniejsza dla ludu, aniżeli sama zaraza. Teraz brak paszy grozi nam ostro bo pasza wiosenna zaprzepaszczona została przez zarazę pryszczycą, a bydło stojąc w oborach zjada i nową paszę: Ażebyśmy nie byli tak na przyszłość zaskoczeni, wzywamy delegacye i Rząd, ażeby ustawy zmienił i złagodził o zarazie bydlęcej, a koszta i grzywny za zarazę polecił nam wszystkim pokrzywdzonym zwrócić.

Fr. Myśliński.

Biskowice p. Sambor.

Zauważyłem, że fury, jeżdżące z dachówką, które dawniej stawały przed karczmą, teraz rozkładają swój obóz przed kółkiem rolniczem. Na moje pytanie, skąd ta zmiana, gospodarze odpowiedzieli mi: poznaliśmy się na żydach, chcemy swoim dać zarobić.

Oby tak było wszędzie.

St. Sikorski, gospodarz.

Nisko.

Na podstawie § 19 ust. prasowej upraszam Szanowną Redakcyę o następujące sprostowanie artykułu, umieszczonego w ostatnim numerze Szan. Pisma pod tytułem: „Zmiany w posiadaniu gruntów“. — Nieprawdą jest, by c. k. geometra ewidenc. w Nisku pobierał jakiegolwiek wynagrodzenie za czynności urzędowe, jak oszczercze insynuowane pobieranie kwoty 1200 koron na pomiar odmulisk i inne, natomiast prawdą jest, że autor wspomnianego artykułu p. Józef Falaga bezprawnie jako człowiek bynajmniej nie ukwalifikowany podszywa się pod stanowisko autoryzowanego geometry, a rozbijając się w tutejszym powiecie, wyłudza od mało uświadomionych włościan znaczne kwoty pieniężne za pomiary, nie mające żadnego znaczenia i naraża na dotkliwe straty z wynikłych z tego powodu procesów. Oczywiście spotkał się z stanowczym protestem rządowego geometry, który też spowodował karne dochodzenia w kierunku oszustwa i oszczerstwa.

Nisko, dnia 3 lipca 1911.

Józef Okoński
c. k. geometra ewid.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni. w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

W jedności siła!

Do braci Polaków!

Gdyby nie tyle stronnictw — te przeróżne kliki,
Gdyby tak więcej czynu, a mniej polityki,
Gdyby tak więcej zgody i wspólnej łączności
A mniej krzyków, mniej niezgód i mniej kastowości,
Gdyby z tysięcznych piersi brzmiał hejnał: Do czynu!
Ale nie próżną myślą o listku wawrzynu,
Lecz z myślą idealną, wielką, iście świętą.
Z myślą pracy nad dobrem narodu podjętą,
Hej! jakżeby się wtedy wszystko odmieniło!
Ileżby zdziałać można wspólną, łączną siłą!

Gdybyśmy tak Polacy dłoń sobie podali,
Wszak my bracia, my syny jednej Matki-Ziemi,
Ileżbyśmy dobrego dla siebie zdziałali,
I mir byśmy zyskali i cześć przed obcymi.

Gdyby nas tak owiał duch jedności — duch zgody,
I skował miasta, dwory i wiejskie zagrody,
Łańcuchem jednej myśli — powołał do czynu,
Do wspólnej łącznej pracy możnych i lud z gminu,
Gdyby tak nie tytuły — złote synekury
Gdyby nie czcza tylko chęć pięcia się do góry,
Chęć przodowania drugim głowy zawracały.
Gdyby myśl, chęć, dążenie, czyn w jedną się zlały
Kaskadę i padały wspólne zbiorowisko,
Gdybyśmy jedno wielkie rodzinne ognisko
Stworzyli jak sierotom bez matki przystało,
Hej, lepiejby się pono nam niż dzis aj działo!

I nieba by nam wtedy łaskawszemi były,
I sąsiad pograniczny cenił by nas snadnie
Widząc jak do wspólnego dobra wszyscy dążym składnie
Jak w jedną wspólną siłę łączym swoje siły!

Żelazówka 20 maja 1911. *Jan Świątek*

Prosimy o adresy swoich przyjaciół i znajomych, a my im poślemy egzemplarz okazowy „Ojczyzny“.

WIADOMOŚCI.

Obrady nowego Parlamentu rozpoczną się w poniedziałek, 17 lipca. Cesarz sam odczyta posłom mowę tronową.

Nowy prezes ministrów, Gaucz, już rozpoczął konferencye z przywódcami poszczególnych stronnictw.

Prezesem wszystkich posłów czeskich w Parlamencie został wybrany poseł Fiedler. Wodzem socyalistów jest Adler, Niemców wolnomyślnych Sylwester, chrześciańsko - społecznych Niemców Ebenhoch i Fink.

Kto będzie prezesem Koła polskiego? — jeszcze nie wiadomo. To tylko pewne, że ludowcy na wiceprezesa stawiają swego Stapińskiego, a na prezesa wysunęli excellencyę Bilińskiego — na swój wstyd. Demokraci zaś chcą mieć prezesem Germana. Jest i innych kandydatów jeszcze kilku. Ponieważ ludowcy, stańczycy i miejscy demokraci mają przewagę — więc oni bez pytania się innych obsadzą kierownictwo Koła polskiego swoimi.

Widma wojny wiszą ciągle nad głowami. Niemcy wmieszały się w politykę Francyi w Maroku i wysłały tam wojsko, na co Francya odpowiada groźbami. Między Turcyą a Czarnogórą wojna również wisi w powietrzu. Szerzej napiszemy o tem za tydzień.

Dziełko „W obronie czci Jasnej Góry“, z którego bije wielka cześć i miłość ku Najśw. Maryi Pannie oraz wiara w Jej moc i opiekę, zakończone hymnem uwielbienia z gorącem wezwaniem do pracy nad odrodzeniem duchowem Narodu, godne jest zalecenia ze względu na swą aktualność oraz popularne, obrazowe przedstawienie rzeczy.

Zarząd Bursy włościańskiej T. S. L. im. Andrzeja hr. Potockiego w Stryju ogłasza konkurs na 34 wolnych miejsc z początkiem roku 1911/12. Opłata jednego wychowanka wynosi stosownie do warunków 10—20 koron miesięcznie. Przyjęci być mogą jedynie synowie polskich włościan lub małomieszczan, którzy uczęszczają do szkoły ludowej lub wydziałowej a chcą się poświęcić po ukończeniu tych szkół rzemiosłom lub też już tym zawodom się oddają.

Pierwszeństwo mają byli wychowankowie Bursy o ile dotychczasowymi postępami w nauce i zachowaniu się na to zasłużą.

Podania zaopatrzone ostatniem świadectwem szkolnem i świadectwem ubóstwa na należy wnosić do Zarządu Bursy.

Biała. — Obchód Konstytucyi. Każdy obchód narodowy w Białej dowodzi nam, że lud polski na kresach budzi się, a uświadomienie narodowe ogarnia coraz szersze warstwy. Pokazało się to i na obchodzie majowym, który urządzono w niedzielę 7 maja. Na zaproszenie bialskiego Koła T. S. L. mimo słoty i mimo pogróżek Niemców spłynęły poprostu tłumy ludu do Białej. I tak z Komorowic przybyło przy dźwiękach muzyki około 100 osób, w tem 15 Sokołów, z Witkowic muzyka złożona z 14 ludzi przyprowadziła 17 Strażaków i 16 członków Straży bystrzańskiej, Bratnią Pomoc z Mikuszowic (około 12 osób), Czytelnię ze Straconki, Kółko Rolnicze

i Koło T. S. L. z Leszczyn i pozatem tłum ludu. z Bielska przybyło 20 Sokołów, z Dziedzic 8 Sokołów i 30 członków Straży (z Dziedzic i Czechowic). Lipnik, Hałcnów i inne gminy okoliczne dostarczyły również wielu uczestników, którzy zapełnili na uroczystej wotywie bialski kościół parafialny, a potem dziedziniec Seminaryum T. S. L., tam wygłosili mowy prof. Podgórski i Matuszewski. Po obchodzie odbyło się w salach Czytelni skromne przyjęcie dla Straży i Sokołów okolicznych. Wobec tego tłumu uczestników Niemcy nie odważyli się na żadne awantury i siedzieli cicho jak mysz pod miotłą.

Przed kilku miesiącami, na wiecu w Zbydniowie, akademik Matłosz przedstawiał nicość moralną p. Stapińskiego i nazwał go patronem złodziei, właśnie z powodu fałszowanych weksli z banku parcelacyjnego. P. Matłosz powiedział na końcu, że jeżeli to wszystko nieprawda, to gotów stawać przed sądem.

Chłopom zrobiło się wstyd za Stapińskiego i zmusili go, że Matłosza zaskarżył. Aliści szereg świadków potwierdził słowa Matłosza, zaś słuchany jako świadek jeden z lwowskich adwokatów zeznał, iż sam weksle sfałszowane na 40 tysięcy koron widział w jednym z lwowskich banków, interesowanych o tem zawiadomił, a ci wnieśli doniesienia karne, które jednak, jak wszelkie doniesienia karne w sprawie Banku parcelacyjnego, nie mogą się doczekać załatwienia sądowego.

Wobec tak kompromitującego wyniku procesu, trzeba było koniecznie ratować opinię w Tarnobrzeskiem. A że faktor się znalazł w osobie Kanarka, więc posłużono się kłamstwem w celu oszkalowania posłów stronnictwa demokratyczno-narodowego. Ponieważ zaś p. Stapińskiemu udowodniono, że broni oskarżonych z powodu fałszowania weksli, więc i przez niego wykombinowana afera musiała dla przeciwwagi także być wekslowa.

W ten sposób powstała historya weksli, z powodu których ludzie typu p. Stapińskiego czynią zarzuty nieuczciwości człowiekowi tak czystemu, jak poseł Wiącek.

Zaginął chłopczyk. W dniu 12 czerwca b. r. wydalił się z domu rodziców Stanisław Śmiałek ze Siekierczyny, 14-letni chłopak, blondyn, oczy siwe, w szarem ubraniu, w zielonym kapeluszu, w kolorowej koszuli siwej.

Ktoby wiedział o jego miejscu pobytu, to proszę łaskawie donieść o tem strapionemu ojcu, pod adresem: Jan Śmiałek, Siekierczyna o. p. Limanowa.

FIAT LUX!

(Stań się światło).

Słuchajcie czarni! światło gasić chcecie?
Dusicie iskry? słońce zaćmiewacie?
Słuchajcie czarni! myśli wyrzucacie?
I każdy nowy świt obgadujecie?

Wstrętni! ohydni! o, dzieci szatana!
Trupie istoty, pełzające w mrokach!
Dobro widzicie w Lucypera smokach?
Szaleni! wstrętni! — wam zagłada dana?!

Ale wy światłu nic! — nic nie zrobicie!
Za każdą myślą, która spada z nieba,
Głos się rozchodzi: — „Fiat lux!!“ — Słyszycie?



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady oraz BILETY KOLEJOWE amerykańskie i kanadyjskie.

Kto się nie chce narazić na zawód i stratę, niech żąda pouczeń wprost, bo nie mam ani agentów, ani naganiaczy.

BIURO PODRÓŻY ZOFII BIESIADECKIEJ OŚWIĘCIM (Dworzec).

Fiat lux!! — światło dzieli już ciemności!
Fiat lux!! — chcemy duchowego chleba!
Cóż wy możecie — o, duchy nicości?!

Bronisław Kubrycht.

Odpowiedź Wiadomym

do N-ru 21 „Przyjaciela“, str. 15.

O wiadomi ludowczyki
Jakież wasze psie języki,
Szczekacie na Gruszeckiego,
Na człowieka uczciwego.
Który dla polskiego ludu
Wciąż pracuje, nie zna trudu.
Za narodem idzie stale
Za to go też Stapcio kole.

A wam też wstyd Stapińskiego
Szczekacie na Gruszeckiego
Jako sfora psów zajadłych,
Stapińszczyków zaprzepadłych.

O wy tęgi rozum macie,
Bo nie wiecie, co paplacie.
Że wasz Johan z Mojsie razem
Dwaj proroki w głupim czarem
Obiecują wznieść was w górę
Pod obłoki hen pod chmurę.
Choć to wszystko kłamstwo szczere, —
Macie wodza i przecherę.

A do budy ujadacze,
Stapińczowskie naganiacze.
A powiem wam wszystkim szczerze,
Że dziś w brednie już nie wierzę.

— — — — — — — — —

Z pracy Gruszeckiego znamy,
Za co wszyscy go kochamy.

Skołyszyński.

Odpowiedzi.

Dehułowski w T. Dobrze. — St. Zych w K. Zapłacone do 1 października. — Bart. Chudy w Nad. Zapłacone do 1 lipca nast. roku. — Jan Grzesiowski. Wysyłaliśmy, jeżeli nie dojdzie, to reklamować; na reklamacyę na zwykłej kartce papieru nie trzeba marki. — St. Krzysik, Lwów, Wysyłaliśmy regularnie, pod tym samym adresem wysłaliśmy drugi raz. — J. Bratko. Otrzymaliśmy. Zapłacone po koniec roku 1912.

Podziękowanie.

Bankowi wzajemnych ubezpieczeń **„Slavia“** w Pradze, z reprezentacyą we Lwowie za sumienne wypłacenie poniesionej pożarem szkody, składam publiczne podziękowanie.

Z. Kassubé, Klęczany.

OGŁOSZENIE.

We środę dnia 12 lipca 1911 r.
odbędzie się
w Czytelni włościańskiej w Dzikowie
o godzinie 12 w południe

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa przemysłowo-rolniczego
W TARNOBRZEGU

z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie ostatniego protokółu Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za r. 1910 i udzielenie absolutoryum, oraz rozdział zysków.
3. Zmiana statutu.
4. Wybór 3 członków Rady nadzorczej.
5. Wybór Komisyi rewizyjnej.
6. Wnioski.

Zamknięcia rachunkowe są do przejrzenia w biurze Towarzystwa.

Z Rady nadzorczej Tow. przemysłowo-rolniczego w Tarnobrzegu:

M. Szelęgiewicz, przewodniczący.

Dewiza: TANIOŚĆ, DOBROĆ i TRWAŁOŚĆ!

Ignacy Cypres Kraków, Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz idący, płaski z metal. cyferblatem wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od kor. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

MASZYNY
do wyrobu **dachówek cementowych, farbę, oliwę i cement**
za gotówkę i na raty dostarcza
H. ARLT, Kraków, Grzegórzecka 4/6.

NA PODOLU i POKUCIU

PIERWSZORZĘDNE GRUNTA

doskonałej jakości z parcelacyi obszarów dworskich ma na sprzedaż pod bardzo dogodnymi warunkami

Bank dla Ziemian

w Kopyczyńcach.

Grunta te, to albo I. klasy czarnoziemy, albo też rędziny lekkie, a niezmiernie urodzajne.

Na Podolu i Pokuciu najurodzajniejszych częściach całej Polski, udają się doskonale wszystkie zboża — ogrodowizny — sady — winogrona — buraki — fasola — kukurudza — tytoń i t. d.

Liczne koleje i doskonałe gościńce ułatwiają komunikacyę.

Bank dla Ziemian udziela wszelkich wyjaśnień, jak również niezmiernie korzystnych dla włościan udogodnień, przez dawanie gruntu na spłaty ratalne — wyrabianie długoterminowych (lat 21) **4. 1/2% pożyczek Banku Krajowego — lub Włości rentowych.**

Rok założenia 1808.

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA DZWONÓW

Ludwika i Michała Felczyńskich

W KAŁUSZU.

(przedtem dziadka Michała i ojca Franciszka).

Poczta i stacya w miejscu.

Odznaczona na wystawach złotymi medalami. Poleca dzwony w różnych wielkościach i tonach. Przyjmuje pęknięte do przelania, stare wybite obraca przez montowanie nowego systemu, zmieniając miejsce uderzenia serca; — największym dzwonem 8-letni chłopiec dzwonić może.

Ceny najniższe. Spłata ratami. Dostawa bez poprzedniego zadatku.

W razie gdyby się niepodobały, zamienia lub zabiera własnym kosztem.

Jedyne pismo codzienne na kresach zachodnich zaboru austryackiego

„DZIENNIK CIESZYNSKI“

od Nowego Roku pod redakcyą

Dra JÓZEFA DIEHLA

walczy od lat sześciu z naporem niemieckim i czeskim na Śląsk i zachodnie powiaty Galicyi.

„DZIENNIK CIESZYŃSKI“ powinien być czytany w każdym domu polskim na kresach, w każdem stowarzyszeniu i lokalu publicznym w całym kraju.

Przedpłata roczna 14 kor., półroczna 7 kor. 20 hal., ćwierćroczna 3 kor. 70 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Cieszyn, przy ulicy Ciężarowej.

Wolną od zarazy

jest obora, w której używa się do paszy

MASTIN

Do dziś pierwszy i jedyny ochronny i opasowy środek Dr. v. Trnkoczy'ego. Zapewnia karmionym sztukom zdrowie i dobrą wagę.

Do nabycia w każdym sklepie lub w składzie fabrycznym w Aptece Dr. Trnkoczy'ego w Lublanie, Austrya.

5 pakietów Kor. 3·50 opłatnie.



Posiadacze koncesyj szynkarskich, właściciele gospód, sklepów, restauracyj

mogą stworzyć sobie poważne źródło dochodu, gdy pobierają opłatę za grę na **Pathéfonie.** Nadto

PATHÉFON

ustawiony w lokalu, powiększa ściąg i zachęca ludzi do częstszego odwiedzania lokalu i do większej konsumcyi jadła i napojów. — **Pathéfon** gra i śpiewa czysto, głośno i wyraźnie. Gra szafirem na bardzo trwałych płytach. Doskonale gra do **tańca**. Kto ma Pathéfon, zawsze się dobrze zabawi.

Dlatego spieszcie się z nabyciem Pathéfonu i nie dajcie się uprzedzić konkurentowi. — Cenniki darmo i opłatnie.

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Kraków, ulica Szewska l. 10/9.

Założony w 1869 roku. **W Galicyi od 1874 roku.**

„SLAVIA"

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

Dla Galicyi i Bukowiny Generalna Reprezentacya:
we Lwowie przy ul. Kopernika 30.

W Krakowie:
Reprezentacya przy ul. św. Jana 1, II. p.

przyjmuje:

a) **Ubezpieczenia życiowe** wszelkiego rodzaju, tak na wypadek śmierci, jako też na dożycie, a następnie zabezpieczenie rent; — *b)* **Ubezpieczenia od ognia**, piorunów i wybuchów (eksplozyj); — *c)* **Ubezpieczenia luster i szyb szklanych przed rozbiciem**; — *d)* **Ubezpieczenia przeciw kradzieży**, za pomocą włamania. — Z końcem 1910 r. ukończyła „SLAVIA" 42 rok swej działalności i w tym czasie wzrosły jej:

Fundusze rezerwowe i gwar. na K	53,758.285·24	Wypłacone kapitały i wynagrodzenia szkód . . . . „	115,390.603·61
Ubezpieczone sumy we wszystkich działach . . . „	1.437,526.204·03	W tem za 1910 rok . . . „	6,033.743·03
Roczna wpłata premij . . . „	11,956.668·13	Wypłacone zapomogi na przyrządy straży ogniowej . . „	348.938·27

Taryfy „SLAVII" są bardzo mierne, a warunki nader korzystne.

Druków na wnioski wszelkiego rodzaju ubezpieczeń i taryf udziela się chętnie na żądanie.

„SLAVIA" przyjmuje zgłoszenia o udzielanie ajencyi na miejscowości i okolice, gdzie niema jeszcze zastępców i bardzo chętnie nadaje ajencye inteligentnym rolnikom.

Wydawca: **Józef Sarna.** — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i Ski pod zarządem Adolfa Nowaka.